Rok XX. We Lwowie, dnia 19. lipca 1912. Nr. 29.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor. półroczna . 6 „ kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kilka uwag z powodu kongresu eucharystycznego w Wiedniu.

Kongres — „jakżeż wspaniały to hołd! Jakże przecudna i przepotężna to manifestacya! Jaki to odwet i jakie wyrównanie naszemu Panu i Bogu za ducha niewiary, za zniewagi, za wrogie usposobienie przeciw Niemu! Jakże to potężne stwierdzenie w oczach wrogów i całego świata, że Chrystus jednak żyje i działa w sercach sobie oddanych. Jakie to pokrzepienie dla oczu Chrystusowych, jakie to cudowne wzmocnienie widzieć narody całe, wieńcem okalające wiarą i miłością tron eucharystyczny!“ Schodzą się zewsząd narody — czczą i wielbią Boga w Hostyi ukrytego — niezliczone rzesze ludu rozmodlone i czcią przejęte — jak ongiś żydowie — wprowadzają Jezusa wśród modłów i pienia, wśród okrzyków: „Hosanna Synowi Dawidowemu“ — do wiecznego Jeruzalem — do tabernaculum...

Ale tylko raz w roku odbywa się kongres, a potem nastaje tydzień cierpień i mąka Jezusowa, jak wówczas po niedzieli palmowej: grzechy, świętokradztwa. Cóż nam sługom Jego czynić, żeby ta liczba grzechów zmalała — żeby Go więcej miłowano, lepiej Mu służono?

Ten rok, w którym po raz pierwszy takiej czci doznał Zbawiciel w stolicy Austryi, powinien po sobie zostawić i u nas trwałą pamiątkę, powinniśmy **w każdej parafii założyć Arcybractwo adoracyi N. Sakramentu**, którego celem: cześć wewnętrzna — adoracya i zewnętrzna — zaopatrywanie kościołów, w których Jezus przebywa w tak smutnem nieraz opuszczeniu. Członków tego bractwa powinniśmy wykształcić na takich dworzan tego Króla Niebieskiego, którzyby wszędzie Jemu służyli i uważali, by ten ich Król od wszystkich należycie był uczczony.

Przyjeżdża kapłan do chorego z Przenajśw. Sakramentem — a na dworze koło chaty, rozmowy, śmiechy i żarty — jakież to przykre i przygnębiające wrażenie. A przeciwnie jak to piękne i wzruszające, gdy kapłan zstępuje z wozu — a tu z kilkunastu albo nieraz i z kilkudziesięciu serc wybucha pieśń: „Zróbcie mu miejsce, Pan idzie z nieba“. Chory wyznaje swe grzechy — a w sieni śpiewają: „U drzwi Twoich stoję Panie“ — „Twoja cześć, chwała!“ — Ten zwyczaj nam zaprowadzać — przy pomocy członków bractwa adoracyi, gdzie go jeszcze niema. Każdej pierwszej niedzieli w miesiącu odbywa się adoracya. Cały dzień Jezus czeka na tronie swym eucharystycznym, a oto między prymaryą a sumą — sumą, a nieszporami — niemasz prawie nikogo! Postarajmyż się o to, by bractwo adoracyi w tym czasie ją odprawiało.

Bractwo, aby się mogło dobrze rozwijać, musi być podzielone na dziesiątki — na wzór Róż, a każdy dziesiątek lub kilka razem, jeśli bractwo jest liczniejsze, powinno mieć swoją godzinę adoracyi, jedni od 9—10, drudzy od 10—11, inni od 1—2. Ci członkowie, którzy mają dalej do domów, mogą sobie wybrać godziny dogodniejsze, żeby nie musieli 2 razy wracać do kościoła, mogą np. zostać po prymaryi, po sumie, albo przyjść wcześniej na sumę lub nieszpory, a tak ten czas między sumą a nieszporami będzie wypełniony i Jezus nie będzie sam — bo dworzanie Jego z Nim czuwać będą, zmieniając się kolejno. Bractwo to szczególnie lud pociąga i najwięcej może zdziałać dobrego, trzeba nam więc cześć i nabożeństwo ku P. Jezusowi skupić i zjednoczyć w czci Najśw. Sakramentu — a nabożeństwo do N. M. Panny w bractwie różańcowem.

Aby pouczyć, czem jest N. Sakrament i rozpalić miłością ku Niemu serca wielkich rzesz ludu, nie należy zaniedbywać żadnej do tego sposobności, w szkole, przy katechizacyach, w kazaniach, na miesięcznych zebraniach bractwa zwracać uwagę na to, jaki to wielki skarb w na-

szych świątyniach się ukrywa, o ile to nasze kościoły przewyższają najwspanialsze choćby świątynie innych wyznań, na tego Boga jeszcze nie znanego, bo On prawdziwie jeszcze nieznany. Przechodzą ludzie mimo kościoła, zdejmują kapelusze, ale tak, jak przed figurą przydrożną lub krzyżem; przychodzą do kościoła i nie uklęknąwszy przed N. Sakramentem, klękają przed obrazem M. Boskiej, Serca P. J., św. Antoniego; przychodzą do domu Bożego, a nie wiedzą, gdzie szukać Pana tego domu, by się z Nim przywitać, a potem pożegnać — to można zauważyć nieraz i w bazylice lwowskiej, klękają przed wielkim ołtarzem, a Sanctissimum ignorują.

Uważam nadto za potrzebne założenie osobnego pisemka eucharystycznego dla ludu, takiego, jakie wychochodzą licznie gdzieindziej, zwłaszcza we Francyi i Włoszech.

Pisemko takie oddałoby wielkie usługi i ożywiałoby nasze parafialne bractwa adoracyjne. Należałoby w niem umieszczać np. wiadomości o zawiązaniu się bractwa, o nabożeństwach. Założenie takiego pisemka w tym właśnie roku uważam za bardzo pożądane[1].

Pracujmy wszelkiemi siłami, byśmy i my na naszej ziemi polskiej kiedyś Jezusowi taki pochód tryumfalny zgotować mogli. *X. Józef Poczętek.*

„Surgite, postquam sederitis"...

(Ps. 126. »Nisi Dominus aedificaverit«).

Kardynał Bellarmin przyznał się, że tego psalmu nie mógł zrozumieć. Nic dziwnego! Bo, po pierwsze, wiersz drugi rzeczywiście jest bardzo niejasny („Vanum est... surgite... cum dederit..."), ponieważ tekst jest widocznie bardzo uszkodzony, a po drugie myśli w drugiej części psalmu są całkiem nowe i obce i nie mają nic wspólnego z treścią części pierwszej. Mianowicie pierwsze dwa wiersze, mimo swej niejasności, przecież dają sens taki, że je można nazwać starozakonnym komentarzem do słów Zbawiciela u św. Mat. 6, 25—34 („... nie troszczcież się... albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie...") albo też waryantą naszego przysłowia „Bez Boga ani do proga". Druga zaś część wyraża myśl, że potomstwo jest darem nieba. Każdy przyzna, że to są dwa „tematy", różniące się od siebie. Dlatego poważni egzegeci dzielą ps. 126. na dwa psalmy (126a i 126b); pierwszy kończy się słowami: „Cum dederit dilectis suis somnum". Tu należy położyć kropkę i pamiętać, że się skończył jeden psalm, a od słów „Ecce haereditas Domini" zaczyna się psalm nowy. Ten proceder „krytyczny" w praktyce, przy odmawianiu brewiarza, jest wielką pomocą.

Część pierwsza.

W. 1. („Nisi Dominus") jest tak prosty i łatwy do zrozumienia, że każdy „komentarz" jest tu zbyteczny a nawet szkodliwy, bo takie zdania tracą na sile i świeżości, gdy się je chce „objaśniać", podobnie jak czysty posąg grecki szpeci się, gdy się robi do niego „dodatki". Słowa „Jeżeli domu Jahwe nie zbuduje..." są klasycznie pięknym wyrazem tego usposobienia w stosunku do Opatrzności Bożej, któremu nasz lud daje wyraz, gdy mówi o swoich zabiegach i troskach doczesnych: „Jak Pan Jezus pozwoli".

W. 2. „Vanum est vobis..." wysnuwa praktyczny wniosek z przesłanki, wypowiedzianej w wierszu 1. A mianowicie psalmista powiada w w. drugim: jeśli prawdą jest, że wszelkie zabiegi ludzkie około dobrobytu ziemskiego tylko wtedy są skuteczne, gdy Bóg udziela błogosławieństwa i pomocy, to niemądrze postępują ci wszyscy, którzy w swych zabiegach i trudach doczesnych przebierają miarę, „denerwują" się i rozgorączkowują, trapią się zbytecznie i przepracowują, jakby to już nie było Boga nad nami i jakby to od nas samych wszystko zależało na tym biednym świecie. A przecież, jak powiedział Zbawiciel, człowiek, choćby nie wiem jak zachodził w głowę, ani o pół cala nie urośnie większy jak jest, ani kroku naprzód nie zrobi, jeśli Pan Bóg nie pomoże, ani grosza się nie dorobi. Psalmista odzywa się w wierszu drugim do tych, co to z powodu ciągłej troski o dobrobyt nigdy na nic czasu nie mają i o których żartem mawiamy, że kto wie, czy będą mieli czas umrzeć; gdy jeszcze wszystko śpi, tacy już są na nogach, już się krzątają koło swego majątku, a gdy się ludzie spać pokładli, oni jeszcze „medytują" i zabiegają, żeby tylko nie utracić jakiegoś zysku. Tacy nigdy nie zaznają prawdziwego spokoju i zadowolenia, bo nawet ta strawa, którą spożywają, jest zaprawiona goryczą zbytecznej troski: *panis doloris*, zamiast być *refectio animae*.

Takim ludziom mówi psalmista: *Vanum est!* Choćbyś człeku nie dospał i nie dojadł, to i tak nie będziesz miał z tego realnej korzyści, jeśli Bóg nie dopomoże. Przy czytaniu wiersza drugiego należy bowiem pamiętać, że „nisi" z pierwszego wiersza należy jeszcze do drugiego: vanum est... nisi Jahve adiuvet. Sens na ogół jest taki: Chcesz sobie dom zbudować? Owszem, tylko pamiętaj, że nie zbudujesz, jeśli Jahwe nie pomoże. Pilnujesz miasta, czuwasz nad majątkiem, domem i dobytkiem swoim? Nie dopilnujesz, jeśli Jahwe nie pomoże! Idziesz do pracy przed wschodem słońca? Dobrze, ale pamiętaj, że się nie wiele dorobisz, jeśli Bóg nie pomoże. Pracujesz ciężko aż do późnej nocy? Pracuj, ale nie zapominaj, że choćbyś się i przepracował i nie miał czasu spożyć kawałka suchego chleba, nic ci z tego nie przyjdzie, jeśli Jahwe nie dopomoże. Praktyczną konkluzyą, przez psalmistę nie dopowiedzianą, ale dla czytelnika oczywistą jest: „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane. Nie troszczcież się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie. Dosyć ci ma dzień na swej nędzy" (Mat. 6, 33, 34).

Taki na ogół jest sens części pierwszej psalmu 126, czyli pierwszych dwóch wierszy. Bo choć wiersz drugi jest niejasny z powodu uszkodzonego widocznie stanu tekstu, to przecież kontekst z w. 1. takiego sensu się domaga, a nadto poszczególne słowa w. 2. na takiż sam sens naprowadzają, mimo, że wzięte osobno nie wiadomo

[1] Sądzimy, że takiem pismem może się stać „Adoracya N. Sakramentu" (Kraków, ul. Jabłonowskich 18). Trzebaby tylko powiększyć rozmiary tego miesięcznika, ozdabiać go ilustracyami i — rzecz naturalna — wspomagać go przedpłatą.

Dopisek redakcyi.

co znaczą. Już tłumacze LXX nie mogli sobie dać rady z hebrajskim oryginałem. Wejdźmy jednak w szczegóły, a przekonamy się, że mimo niektórych różnic w ich pojmowaniu przez egzegetów, przecież na ogół wynika z nich sens taki, jaki wyżej przedstawiłem. „Vanum est vobis ante lucem surgere (nisi Jahve adjuvet") jest zdaniem jasnem i po tem, co powiedzieliśmy, nie potrzebuje żadnego komentarza.

„Surgite postquam sederitis" jedni przekładają tak: (Napróżno) wstajecie (rychło), zasiadłszy (do skromnego posiłku) tj. nie mając nigdy czasu wolnego od trosk, nawet jeść musicie prędko, aby znowu wstać od stołu i do nowej udać się pracy. Inni znowu, choć nie wiadomo, na jakiej podstawie, widzą tu wzmiankę o późnym odpoczynku wieczornym po całodziennej pracy, a znowu inni nadają słowom surgite.. znaczenie takie: surgite, postquam quieveritis, t. zn. „nie wstawajcie zbyt prędko do pracy, lecz dopiero po należytym wypoczynku". Pierwsze dwa tłumaczenia biorą te słowa raczej tak: In vanum surgitis, to ostatnie zaś zostawia tryb rozkazujący: surgite i łączy go ze słowami: „qui manducatis panem doloris" w znaczeniu: nie skracajcież sobie należnego wam wypoczynku, skoro już i tak życie to jest ciężkie i każdy kawałek chleba jest gorżki i twardy na tej biednej ziemi, bo tak o niego trudno. Po cóż więc dobrowolnie powiększać nędzę życiową?

„Cum dederit dilectis.." znowu rozmaicie bywa pojmowane. Jedni kładą przed „cum" przecinek i łączą to zdanie z poprzedniemi w sens taki: nie przewracajcież naturalnego porządku rzeczy przez pracę nocną, późno idąc spać, a wczas wstając, lecz w nocy spijcie, bo Bóg dał utrapionym, a przecież umiłowanym dzieciom swoim noc po to, aby się choć snem pokrzepili, a nie po to, by po nocach jeszcze pracowali. Inni zamiast przecinka przed „cum" kładą kropkę i wydobywają z ostatnich słów taki sens: kogo Bóg miłuje (dilectis), temu się wszystko darzy i wiedzie, bo nawet gdy śpi, ma we wszystkiem powodzenie takie, a nawet większe aniżeli ci, co to wszystkiego sami chcą dokazać i męczą się i trapią zbytecznie: powinni raczej zdać się ze wszystkiem na Boga, który gdy zechce, wszystko zrobić może, choćby człowiek ani palcem nie ruszył, a gdy nie chce, to człowiek nic nie wskóra, choćby się nie wiem jak namęczył.

Jeszcze inni łączą znowu słowa „qui manducatis panem" ze słowami „cum dederit" i podają sens taki, na podstawie pewnych dość prawdopodobnych poprawek w tekście hebrajskim: „Spożywajcie ciężko zapracowany chleb, bo po to użycza go Jahwe swoim umiłowanym".

Każdy przyzna, że mimo takich różnic w pojmowaniu wiersza drugiego da się przecież utrzymać nasz wykład psalmu, powyżej przedłożony. Zbyteczna chyba dodawać, że psalmista nie broni lenistwa, które St. Testament tak energicznie potępia i wyszydza (ob. Przypow. 6, 9 nast.). Psalm nasz nie występuje przeciw intenzywnej pracy, lecz przeciw zbytecznym troskom w zabiegach około dobrobytu ziemskiego; zbyteczne troski chce on wyrugować przez pouczenie, że na tych, którzy się zdają na Boga, błogosławieństwo Boże we śnie spływa, sami nie wiedzą jak, czyli: „Módl się i pracuj!"

Część druga (psalm drugi).

Tematem jej jest prawda często powtarzana w St. Testamencie, że potomstwo jest dla rodziców widomym znakiem błogosławieństwa Bożego. Dla uwydatnienia tej prawdy posługuje się psalmista obrazami, które dla naszej umysłowości i dla naszego czucia są cokolwiek obce, ale za to wyraźnie zarysowuje się przed oczyma naszemi piękny obraz szczęśliwego ojca, otoczonego bitnymi i zdrowymi synami, których honorem jest honor rodzica.

Myśl to prześliczna o wybitnem, jak wiadomo, zwłaszcza znowu w naszych czasach, znaczeniu socyalnem.

Ecce, haereditas Domini filii! Merces fructus ventris!

Zaiste! Darem Jahwe są synowie! Nagrodą jest potomstwo (w. 3). Ojca, mającego synów, psalmista porównuje z wojownikiem, zaopatrzonym w dostateczną liczbę strzał w kołczanie: jak te strzały stanowią skuteczną broń w ręku strzelca, tak synowie bitni są obroną ojca.

Sicut sagittae in manu potentis (walecznego wojownika), ita filii excussorum. Zamiast „excussorum" ma tekst oryginalny: „filii iuventutis", t. zn. synowie, spłodzeni przez ojca, będącego w sile wieku; tacy zwłaszcza synowie są prawdziwem szczęściem dla ojca, bo po pierwsze są silni, a po drugie są już dorośli, gdy ojciec już się postarzał i potrzebuje skutecznej pomocy i obrony. Taki jest sens słów: beatus vir, qui implevit desiderium suum ex ipsis: szczęśliwy ojciec, który takiemi strzałami napełnił kołczan swój (według tekstu hebr.), albo: który widzi spełnione swoje pragnienia, by mieć takich synów, bo z nimi zawsze odniesie zwycięstwo, czy to będzie się rozprawiał z przeciwnikami swoimi przed sądem u bramy miasta (gdzie się na Wschodzie odbywały sprawy sądowe) albo gdy mu wypadnie walczyć o zdobycie jakiej twierdzy. Tacy bowiem synowie nie dadzą się zastraszyć oskarżycielom lub niesprawiedliwym sędziom i nie pozwolą, by się ojcu krzywda działa, a w walnej „potrzebie" także go obronią.

Łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie miał ten psalm (126 b) dla życia religijnego i społecznego Izraelitów: dzieci (dobre) są cząstką, dziedzictwem od samego Boga!

W Kościele świętym w tem zastosowaniu naturalnem psalm nasz nie bywa przytaczany, lecz tylko w przenośnem duchowem. Ponieważ w psalmie jest mowa o mieście, które Pan sam buduje, dlatego używamy tego psalmu przy poświęceniu kamienia węgielnego kościoła, a ponieważ Matka Najświętsza jest Matką wielu dzieci, dlatego Kościół odmawiając ten psalm w Jej święta, oddaje cześć temu Jej macierzyństwu przebłogosławionemu. Wreszcie psalm ten odmawiamy w święta Panien, bo jeśli Bóg nie będzie czuwał nad cnotą czystości panieńskiej, (nisi Dominus..), to zachowanie jej łatwo może stać się rzeczą niepodobną. *X. Jan Korzonkiewicz.*

Tendencye antykatolickie w naszem szkolnictwie.

(Dokończenie).

„W jego bowiem towarzystwie przejmował się Łaski pojęciem o konieczności naprawy Kościoła, na jego pi-

smach kształciło się całe pokolenie szlachty i mieszczaństwa polskiego, to, które najgłośniej szerzyło hasła reformacyjne; on uczył docierać do źródeł z pominięciem autorytetów i lekceważeniem tradycyi, nietylko w dziedzinie filologii, lecz także w krytyce Pisma św. i Ojców Kościoła; jego dzieła czytano i objaśniano w pierwszych szkołach protestanckich w Polsce. Że w Polsce uważano go za ojca herezyi, świadczy postępowanie wyższego duchowieństwa, które jeszcze z końcem XVI. wieku tępiło jego pisma."

Powikłanie humanizmu z reformacyą wydało zapewne niektóre owoce dodatnie. Może i temu mamy do zawdzięczenia, że mniej zniszczenia wyrządziła burza religijna Polsce. Z drugiej strony nigdy nie można zbyt skrupulatnie odróżniać skutków reformacyi polskiej od wpływów humanizmu. Na twierdzenie, że reformacya była „syntezą humanizmu", możnaby się zgodzić pod warunkiem, iż ktoś udowodni, że wszyscy humaniści byli protestantami, a Odrodzenie kwitnęło pod skrzydłami innowierców, tłumione przez Kościół!

Rozwija się ruch reformatorski żywo, pełen tych samych błędów — przyznaje prelegent — co i ruch katolicki: ambicyjki, pogoń za „pożytkami pojedynkowymi" i inne przywary nasze narodowe. Ruch reformatorsko-humanistyczny poddaje wszystko dyskusyi, a dąży do Arystotelesowej „autarkii", wedle określenia dr. Kota, do zupełnej samodzielności i niezawisłości narodowej. W średniowieczu widać tylko kosmopolityzm, w reformacyi ruch narodowy. Narodowe piętno reformacyi ma odbijać się w tem, że reformacya polska nie ma charakteru cudzoziemskiego, naśladowniczego, na co zgodził się — ku naszemu zdziwieniu — i X. Gołąb. W dalszym ciągu reformacya ma mieć znaczenie narodowe przez przeciwstawianie państwa Kościołowi, przez protesty przeciw opłatom ultramontańskim, którą to akcyę wszczyna Ostroróg w swem „Monumentum", pisarz — nawiasem powiedziawszy — nie zawsze sprawiedliwy, np. wyrzucający Kościołowi macosze traktowanie języka polskiego, Kościołowi, który uratował Polskę podziałów od germanizacyi.

Czy naprawdę stanowisko reformacyi jest narodowe? Trzeba wchodzić w pobudki, nietylko ważyć skutki. Walka z opłatami jest rezultatem chciwości, odrzucanie „cudzego" Kościoła jest albo sekciarstwem, albo następstwem wczytania się w ideał starożytnej „civitas". Przyjmowanie różnych nowinek zachodnich uczyniło nas „pawiem i papugą narodów", nauczyło małpowania różnych gładkości cudzoziemskich. Upatrywanie samych zdobyczy narodowych, które mamy zawdzięczać protestantom, doprowadza do absurdu. Np. X. Gołąb zwrócił uwagę na to, że rzeczy tak ważne dla rozwoju Rptej, jak egzekucya praw, sprawa wadliwego zbioru praw, reform skarbowych i wojskowych, poczęły się jeszcze w pierwszej połowie rządów Zygmunta I, nie mogły więc chyba być zasługą protestantów, a upadek tych spraw za Zygmunta Augusta w znacznej mierze przypisać wypada waśniom wyznaniowym. Sam prelegent przypomniał nam bezpośrednie skutki reformacyi: łapczywość na dobra kościelne, bardzo szlachetne uczucie i rozpęd polityczny, co raz bujniejszy, to rozhukanie, co nam dało „królewięta" i Sicińskich i Mątwy i Guzów.

W drugiej fazie, wedle podziału prelegenta, po r. 1563, ideały polityczne z powodu przeciwieństw stanów uległy obumarciu, został ideał religijny. Reformacya wchodzi w dobę czysto-teologiczną różnicowania się i upadku. Roztrząsając zasługi reformatorów około życia zewnętrznego i wewnętrznego Polski, Dr. Kot pomieszał znowu, jak to słusznie zauważył prof. Chrzanowski, zasługi humanistów z zasługami reformatorów. Zupełnie trafnie powołał się prof. Ch. na zdanie prof. filozofii w Wiedniu, F. Jodla, znanego zresztą bezwyznaniowca, że humanizmowi, nie reformacyi zawdzięcza wolna myśl ludzka swój lot, reformacya zaś musiała, prędzej czy później, z w r ó c i ć s i ę p r z e c i w s w o b o d z i e d u c h a i istotnie zwróciła się. Tak też należy oceniać zwłaszcza zasługi protestantyzmu wobec szkolnictwa. Dr. Kot podnosi dobroczynność protestantów, której nauczyli się od katolików, dalej ducha tolerancyi protestanckiej, na co odpowiada prof. Chrzanowski:

„Kościoły protestanckie odznaczały się wcale nie mniejszą nietolerancyą, jak Kościół katolicki (wykazał to świeżo wymownie Nikolaus Paulus w dziele: P r o t e s t a n t i s m u s u n d I n t o l e r a n z i m XVI. J a h r h u n d e r t). A i mniemanie Jellinka (D i e E r k l ä r u n g d e r M e n s c h e n- u n d B ü r g e r r e c h t e, e i n B e i t r a g z u r m o d e r n e n V e r f a s s u n g s g e s c h i c h t e), że deklaracya praw człowieka ma swoje źródło dalekie w reformacyi — nie ostało się wobec późniejszych badań".

Kwestyę zasług reformacyi dla języka i literatury prelegent pominął, odsyłając nas do podręczników i przechodząc do „wartości wewnętrznych", stworzonych przez reformacyę. Przedewszystkiem chwali Dr. Kot krytycyzm protestantów, którzy wszystko „nicowali rozumem" na co mu X. Gołąb odpowiedział: „śmiałość w dobrem jest cnotą, ale w złem bezczelnością". Dalej widzi prelegent w reformacyi pogłębienie życia religijno-uczuciowego, posługując się argumentami bardzo wątpliwej wartości. Trzeba być mocno stronniczym, by w postyllach protestanckich dopiero znajdować spowiedź duszy uniżonej, czującej swą bezsilność wobec Stwórcy, jedyną nadzieję w Nim upatrującej", by „charitas" chrześcijańską, nawoływanie do miłości i zgody oszukiwać też po raz pierwszy, czy wyłącznie, czy przeważnie choćby tylko u protestantów. Nikogo też nie rozczuli purytanizm kalwiński. Że wreszcie innowiercy polscy głośniej wołali o ulżenie jarzma ludowi polskiemu, choć nie wyłącznie, jak chciał dr. Kot, zapominając choćby o Skardze, to przypisać należy, zdaniem X. Gołąba, chęci pozyskania sobie popularności.

Odczyt swój skończył młody uczony bezwzględną krytyką podręczników szkolnych, które jego zdaniem obniżają doniosłość reformacyi — z wyjątkiem W. Zakrzewskiego podręcznika hist. powsz. na wyższe klasy (więc najważniejszego). Nie tutaj miejsce na krytykę różnych podręczników, które zresztą nie mogą być bez „ale" (część ich będzie wycofaną). Trzeba nam zakończyć apelem do autorów podręczników i do interpretatorów tychże w salach szkolnych, by nie szli na lep modnych sympatyi do reformacyi, ale zawsze mieli na oku zdanie, którem zakończył przemowę swoją prof. Chrzanowski: „Tylko p r a w d ą karmić umysły i serca młodzieży!"

P. R. Z.

Podłoże prawosławia w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

„W tem tkwi przyczyna hałasu, jaki prasa schyzmofilska w tej sprawie podniosła. „Hałyczanin“ wie, że jak długo łącznikiem (!) duchowieństwa ruskiego ze Stolicą Apostolską będzie (jak on chce) „żinka“ — propaganda schyzmy będzie zawsze w niem miała swoje podstawy dlatego, że żonate duchowieństwo nietylko wznieść się nie może na wysokość poświęcenia apostolskiego z całem jego napięciem i musi poprzestać tylko na pracy duszpasterskiej, — ale będąc przytem zależnem, w razie jakiejś wrogiej siły elementarnej nie zdoła się oprzeć i będzie musiało uledz. Niechby Rossya zabrała Galicyę, jakby tam wyglądała Unia żonatego Duchowieństwa? Nie u jednego decydowałaby o Unii lub schyzmie żinka. Wtedy kwestya chleba dla żony i dzieci zagłuszyłaby głos sumienia u wielu i podstawy Unii nietylko zostałyby poderwane, ale byłyby całkiem zniszczone i zburzone (str. 35). [1]).

„Partya schyzmofilska zmierza do tego, żeby duchowieństwo nasze było duchownie osłabione, a przytem zależne od kwestyi utrzymania rodziny i dlatego z jednej strony wszelki objaw życia katolickiego i pobożności piętnuje ona katolicyzmem, zamachem na odziedziczony obrządek, a z drugiej zawzięcie występuje przeciw celibatowi . . . W tym względzie przestraszającym przykładem jest historya upadku Unii w Rosyi, gdzie kilkudziesięciu księży unickich z Galicyi przeszło na schyzmę, przyczem oczywistym motywem nie była wiara i przekonanie, ale kwestya chleba.

Z innego punktu widzenia napadają na celibat wszelkiego rodzaju liberalni, narodowi demokraci, radykali i socyaliści i innych pretekstów używają, ale im, jak russofilom, wiadomo, że duchowieństwo żonate nie może, jakby powinno, reagować na ich zakusy; stąd boją się, żeby nie wzmogło się wśród kleru ruskiego uświadomienie jego szczytnego powołania i boją się podniesienia duchownego życia wśród ludu, co za sobą musi sprowadzić celibat duchowieństwa“ (119—120).

Nie podobna tedy odmówić słuszności uwagom autora „Schyzma się gotuje“, kiedy powiada. że antagonizm religijny pomiędzy ruskiem a polskiem społeczeństwem jest stary, jak starą jest schyzma wschodnia:

„Zapewne wiele innych przyczyn drugorzędnej natury złożyło się na jej wywołanie i pogłębienie, ale decydującem i istotnem było postanowienie władyków wschodnich, zebranych na synodzie w sali okrągłej pałacu patryarchy konstantynopolitańskiego, że „kapłanom wschodnim wolno przed przyjęciem święceń żenić się i żyć potem w małżeństwie“.

„Rzym postanowienia tego nigdy formalnie uznać nie chciał, kanony tego synodu zawsze stanowczo odrzucał, ale dla uniknięcia większego nieszczęścia tolerował zakorzenione nadużycie“.

„Wiedzieli o tem żonaci kapłani wschodni, to też od tego czasu nigdy nie odzyskali oni otwartej, szczerej synowskiej miłości i zaufania do Stolicy Apostolskiej, jaką wszystkie kościoły, w których wiara kwitnęła, odznaczały się i odznaczają. Od czasu Synodu Trullańskiego duchowieństwo wschodnie żonate stało się wobec Rzymu podejrzliwem, nie dowierzającem, wobec obrządku i zwyczajów łacińskiego Kościoła zjadliwem, skorem do kłamliwych insynuacyi i uprzedzonego krytycyzmu, a wobec duchowieństwa łacińskiego zazdrośnem i pełnem nienawiści, aż do otwartego prześladowania“. (C. d. n.).

[1]) Wobec tego jakżeż naiwnie patrzy na świat ten, kto radzi rzucać gromy raczej na połowiczość polityki polskiej, która zbożne dzieło Unii „zatrzymała w pół drogi, upokarzając Unitów odmawianiem ich biskupom różnych praw, z episkopatem łacińskim paktując dla nędznych korzyści i wydając Unitów na łup wichrzeń schyzmatyckich i odmawiając im opieki i poparcia!

Ten brak opieki... ułatwił później rządowi rossyjskiemu zniszczenie najpiękniejszego dzieła naszej historyi“.

Tak piszą nieraz nasi. Dziwić trzeba się ich naiwności. Więc rozwój kościelnego życia zależy od honorów politycznych episkopatu? Nam łacinnikom wystarcza, gdy nas rząd zostawia w pokoju, Unitom to nie wystarcza. Dlaczego?

W ojczyźnie Samsona.

Jeruzalem, w maju 1912.

(Dokończenie).

Obserwując i kontrolując nasze spostrzeżenia, doszliśmy tymczasem do Aszna, nędznej osady muzułmańskich fellachów, położonej na północ od Artuf w malowniczej, urodzajnej kotlinie u stóp gór judzkich. Aszna leży na miejscu biblijnego Esthaol — według zdania poważnych palestynologów. W Piśmie św. znajdujemy tę miejscowość w towarzystwie Sara'a a więc trzeba szukać jej w pobliżu [1]). Według Guérina [2]) wymawiano dawniej nazwę tej miejscowości Aszu'al i Asztu'al a stąd już niedaleko do Esthaol.

Z Aszny zmierzamy w kierunku południowo-zachodnim ku Sara'a. Między Aszna i Sara'a powinien znajdować się grób Samsona i jego ojca Menoah. *Descendentes autem fratres eius et universa cognatio tulerunt corpus eius et sepelierunt inter Saraa et Esthaol in sepulcro patris sui Manue* [3]). Guérin proponuje Wehi Szeich Garib, małą świątynkę muzułmańską, położoną między temi dwoma miejscowościami, gdzie tamtejsi mieszkańcy pokazują grobowiec, nie wyglądający jednak bardzo starożytnie. Świątynia ta ma także nosić nazwę „Kabr Szamszon“ — grób Samsona. Liévin [4]) zaś przenosi grób Samsona do Wehi Abu Meizar obok Ain-Szems a czyni to na podstawie kategorycznych zapewnień okolicznych mieszkańców, iż tu właśnie miano złożyć resztki śmiertelne bohatera żydowskiego. Ponieważ jednak Pismo św. umieszcza wyraźnie grób Samsona pomiędzy Sara'a i Esthaol, więc Liévin widział się zniewolonym przenieść Esthaol bez do-

[1]) Jos. 15, 33.

[2]) Guerin-Judée II, 12—14; III, 326.

[3]) Judc 16, 31.

[4]) Guide-Indicateur, I, str. 114

wodów przekonywających aż do Beil-Dżemal. Jeśli wogóle który z nich ma racyę, to chyba najpewniej Guérin.

Między Esthaol i Saraa posiadał Menoah pole i na tem polu pracowała właśnie jego żona, gdy ujrzała anioła, zwiastującego jej narodzenie syna. W pobliżu pola musiała także znajdować się skała, na której anioł rozkazał złożyć ofiarę Bogu. Dziwnym trafem znaleziono tutaj w roku 1884 podczas parcelacyi wzgórza między kolonistów żydowskich rodzaj ołtarza wykutego w skale. Stoi odosobniony wśród pola, długość i szerokość wynosi 3¼ m, wysokość 1.30 m, powierzchnia pokryta czaszami, połączonemi pomiędzy sobą wązkimi kanałami. Już dr. Schick zwrócił uwagę na tę szczególną skałę a O. Lagrange twierdzi, iż bardzo prawdopodobnie jest to ołtarz, na którym według tradycyi ofiarował Menoah: *Il est très probable que la tradition avait en vue le bel autel en pierre qui est a la descente de Sara'a du coté du sud.*[1]) Czy już za czasów Menoah ofiarowano na tej skale, czy dopiero po dziwach, jakie się tutaj działy, wybrano ją na miejsce ofiar, to inne pytanie, nie dające się rozstrzygnąć. W tekście hebrajskim mamy ha-sur, co wskazywałoby na skałę już znaną, ściśle oznaczoną.

Zbliżamy się coraz bardziej do Sara'a, ojczyzny Samsona, leżącej malowniczo na nie zbyt wysokim pagórku. Już z dala wita nas wysmukła palma, ocieniająca białe wehi szeicha Samat, podług tradycyi utrzymującej się wśród tutejszych mieszkańców, brata samego Samsona. Co do tożsamości Sara'a z biblijnem Saraa lub Sorah niema dwóch zdań. Miejscowość ta należała z początku do pokolenia Judy a Josue oddał ją później pokoleniu Dan[2]). Po powrocie z niewoli babilońskiej została znowu zdobytą[3]). Św. Hieronim pisze w swojem Onomasticum: *Saraa vicus in finibus Eleutheropoleos contra septentrionen pergentibus Nicopolim, quasi in decimo milliario, in tribu Dan sive Juda.* Zgadza się to doskonale z położeniem Sara'a, gdyż znajduje się między Beit-Dżibrin (Eleutheropolis) i Amwas (Nicopolis), jakkolwiek oddalenie od Eleutheropolis nie jest ściśle określone. Obecnie jest to wioska, licząca co najwyżej 600 dusz, samych muzułmanów, strasznie brudna i nędzna, chociaż położona w okolicy bardzo żyznej. Gdy patrzę na dzieciaki brudne, nagie lub okryte przegniłymi łachmanami, tarzające się w błocie, przychodzi mi mimowoli na myśl, iż na tem samem miejscu bawił się młody Samson. Jakżeż musiał inaczej wyglądać! Stąd zstępuje jak młody lew do poblizkiej Thamnaty, szukając zaczepki do walki z Filistynami. Znalazł, czego szukał i odtąd całe jego życie upływało w ciągłej walce z wrogami ludu żydowskiego, w walce tragicznej, przeplatanej epizodami komicznymi, jak owe trzysta lisów, puszczonych po parze z pochodnią wśród związanych ogonów, na pola i winnice mieszkańców Thamnaty. Ukrywa się w jaskini Etam, skąd go wydobywają Żydzi, ażeby go oddać związanego w ręce Filistynów, obozujących w Ramata Lechi. Na widok nieprzyjaciół duch Boży zstępuje na Samsona: rozrywa więc swoje więzy i oślą szczęką powala tysiąc Filistynów. Łatwo pojąć, iż po takiej pracy odczuł wielkie pragnienie; znużony rzuca szczękę na ziemię, a natychmiast wytrysło źródło. Reszta dziejów Samsona rozgrywa się już poza granicami jego ojczyzny.

Zostaje nam jeszcze do odszukania Etham i Ramata Lechi.

Miasto Etham, położone między Bethlehem i Tekoa, znajdujemy wśród miast, obwarowanych przez Roboama.[1])

Ruiny tego miasta można oglądać w pobliżu wioski Ortas na wschód od zbiorników Salomona, lecz nie odkryto tam żadnej większej jaskini. Dr. Schick proponuje jaskinię, znajdującą się w ostatnich odnogach gór judzkich niedaleko stacyi kolejowej Deir-Aban. Hipoteza ta ma za sobą wiele prawdopodobieństwa; jedyna trudność tkwi w tem, że leży zbyt blizko posiadłości filistyńskich a przeto nie można sobie wytłumaczyć, dlaczego Filistyńczycy potrzebowali pomocy Żydów, ażeby wydostać Samsona z jego kryjówki.

Lechi znajdowało się prawdopodobnie o pół godziny na południe od jaskini Etham, wymienionej przez Schicka, na pogórku, który obecnie nosi nazwę Khirbet is-Siag. Obecna nazwa Siag pochodziłaby z greckiego σιαγών, tłumaczenie hebrajskiego Lechi — szczęka, jak np. Nablus z Neapolis[2]). W rzeczy samej spostrzegliśmy na szczycie tego pagórka widoczne ślady starodawnej osady: mury, cysterny i wielką ilość grobów, wykutych w skale. Powyższa lokalizacya napotyka na tę samą trudność, co Etham: zbytnia blizkość posiadłości filistyńskich. W każdym razie inne hipotezy, jak Guerin'a, który przenosi Lechi aż do Ain-Allek między Jerozolimą a Bittir, natrafiają na trudności niezwyciężone.

Oto wiązanka spostrzeżeń i wrażeń, które odniosłem z wycieczki do ojczyzny Samsona i które chętnie przedkładam Czytelnikom *Gazety Kościelnej* — szczęśliwy, jeśli się przez to przyczynię cokolwiek do lepszego zrozumienia Pisma świętego. *X. Aleksy Siara.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Koronacya Obrazu N. Panny w Kochawinie odbędzie się d. 15-go sierpnia r. b. W kurendzie VIII. Najprz. Kons. Metrop. ob. łac. we Lwowie czytamy:

„Z powodu koronacyi Obrazu M. B. w Kochawinie rozporządzam, aby we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych kapłan po uroczystej Sumie z Wystawieniem N. S. w Monstrancyi odmówił z ludem modlitwę o pokój.

Rządcy kościołów parafialnych i zakonnych mają odczytać Naszą odezwę zaraz po jej otrzymaniu przez kilka niedziel i zachęcać lud do wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych. Od 9 sierpnia odprawiać się będą w Kochawinie wielkie misye ludowe, które zakończą się 14 sierpnia rano generalną Komunią św. Po niej odbywać się będą uroczystości koronacyjne przez cały 14 i 15 dzień sierpnia a złożą się na nie uroczyste nabożeństwa pontyfikalne przez arcypasterzy kraju celebrowane i kazania przez nich głoszone. Zakończą się wielkim aktem koronacyi 15. sierpnia po sumie, którego dokona Arcypasterz dyecezyi.

[1]) Lagrange. Le livre des Juges, str. 228.
[2]) Jos. 15, 33; 21, 40—41.
[3]) Neb. 11, 29.

[1]) II Paral. 11, 6.
[2]) Schick op. cit. Freiherr von Gall „Altisraelitische Kultusstatten", str. 133—134; Lagrange, op. cit., str. 241—242.

Gdzie stosunki pozwolą, powinni kapłani przyczynić się do zorganizowania pielgrzymek do Kochawiny na te dni uroczyste. Pożądaną byłoby rzeczą, by wszystkie stany wzięły udział w objawach czci i hołdu dla Królowej Nieba. Stowarzyszenia robotnicze katolickie, sodalicye męskie i żeńskie, okażą dowodnie swą żywotność, gdy gromadnie pospieszą do Kochawiny.

Z powodu licznych rzesz pielgrzymów, jakie podążą do Kochawiny, kapłani mają przestrzedz lud, by wyspowiadał się w swoich parafiach, jeśli bez przeszkody i bez trudności chce licznie przystąpić do Komunii św. w Kochawinie.

Kapłanów Zakonnych upraszamy, by z pomocą i posługą duchowną pospieszyli do Kochawiny.

Szczegóły będą jeszcze ogłoszone gazetami i afiszami. Teraz tylko zawiadamiamy, że wiele specyalnych pociągów ze wszystkich stron kraju kursować będzie 14 i 15 sierpnia do Kochawiny i z powrotem. W pociągach tych podróż będzie tańszą a i w innych póciągach pątnicy będą mieli 50% zniżki, jeśli się wykażą biletem uczestnictwa wystawionym przez urząd parafialny w Kochawinie. Dobrzeby było, aby księża Proboszczowie wcześnie zoryentowali się, ile osób z ich parafii do Kochawiny się uda i donieśli o tem Urzędowi parafialnemu w Kochawinie celem uzyskania odpowiedniej ilości biletów lub ewentualnie korzystania z osobnego pociągu".

† JÓZEF Arcyb. Metropolita.

Katolicki Zjazd Skargowski. Łącznie z uroczystościami jubileuszowymi w Krakowie w dniach 25., 26. i 27. września b. r., odbędzie się w dniach 25. i 26. września katolicki Zjazd, w którym wezmą udział rodacy z całej Polski. W czasie, w którym cały naród staje u grobu Skargi i czci pamięć jednego z największych swoich przedstawicieli, wielkiego obywatela, potężnego mowcy i pisarza — katolicka Polska pomna na spuściznę duchową wielkiego kapłana i apostoła, skupi się u trumny Skargi po to, by wielkie myśli jego i zasady odświeżyć w duszach i wnieść je ponownie w zbiorowe życie narodu. To jest indywidualne znamię tego Zjazdu, znamię, które wyciśnie się także na szczegółowych obradach, odnoszących się bezpośrednio do dzisiejszego życia katolickiego w Polsce.

Podając poniżej program katolickiego Zjazdu Skargowskiego, wyrażamy ufność, że Zjazd ten przyczyni się w znacznej mierze do wskrzeszenia ducha Skargi w łonie dzisiejszej Polski katolickiej i jej odrodzenia.

Adam Sapieha, Książę Biskup Krakowski. Stanisław Tarnowski. Stanisław Henryk Badeni. Dr. Władysław Pec. X. Wł. Chotkowski (Kraków). X. M. Godlewski (Warszawa). X. J. Kłos (Poznań). X St. Adamski (Poznań) X. J. Londzin (Cieszyn). A. Napieralski (Bytom).

Program katolickiego Zjazdu Skargowskiego w Krakowie:

Dnia 24. września. Godzina 8 wieczorem. Towarzyskie zebranie uczestników Zjazdu. Sala Towarzystwa Strzeleckiego ul. Lubicz.

Dnia 25. września. Godzina 9 rano. Msza św. w katedrze na Wawelu.

Godzina 10 rano. Pierwsza sesya kwestyi zasadniczych (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce). — 1. Zagajenie Zjazdu (Stanisław hr. T a r n o w s k i). 2. Katolicyzm a polski duch obywatelski. (Referent Stanisław Henryk hr. B a d e n i). 3. Siła i odwaga przekonań katolickich. (Referent poseł Dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i).

Godzina 3 popołudniu. Pierwsza sesya kwestyj praktycznych. — 1. Domy ludowe na wsi. (Referent X. A. T y c z y ń s k i z Albigowej), 2. Domy katolickie w mieście. (Referent X. Prałat L a u b i t z z W. Księstwa Poznańskiego), 3. Częste urządzanie zgromadzeń i wieców katolickich. (Referent Karol H o l e k s a). 4. Ważniejsze potrzeby prasy katolickiej. (Referent książę Franciszek R a d z i w i ł ł).

Dnia 26. września. Godzina 8 rano. Msza św. i Komunia generalna w kościele św. Barbary.

Godzina 10 rano. Druga sesya kwestyi zasadniczych. (Duch Skargi a obecne położenie katolicyzmu w Polsce). — 1. Katolicyzm Skargi a katolicyzm polski dzisiejszy. (Referent X. Prałat Dr. Wł. C h o t k o w s k i). 2. Polski typ katolicki. (Referent prof. Dr. Bronisław D e m b i ń s k i).

Godzina 3 popołudniu. Druga sesya kwestyi praktycznych. — 1. Akcya antypornograficzna. (Referent Szambelan Adam K o n o p k a). 2. Wspólna akcya w sprawie wychodźtwa. (Referent Dr Leopold C a r o). 3. Wykształcenie społeczne duchowieństwa (Referent X. Dr. K a z i m i e r z Z i m m e r m a n n). 4. Zakończenie Zjazdu. Książę biskup Adam S a p i e h a.

Dnia 27. września projektowaną jest poufna konferencya przedstawicieli prasy katolickiej.

Szczegóły będą oznajmione w czasie Zjazdu.

A. Posiedzenia Zjazdu odbywać się będą w krużgankach Dominikańskich.

B. We wszystkich sprawach, odnoszących się do Zjazdu — jak w sprawie nabycia karty wstępu, w sprawie zamówienia mieszkania, w sprawie zasięgnięcia informacyj o Zjeździe — udawać się należy pod adresem:

Kancelarya katolickiego Zjazdu Skargowskiego, Kraków, ul. św. Tomasza 35 (Redakcya „Głosu Narodu"). Stosownie do rodzaju sprawy, kancelarya odpowie sama, albo przez jedno ze swoich biur: Biuro prasowe, Kraków, ul. św. Tomasza 35. Sekcya mieszkaniowa, Kraków, ul. św. Tomasza 28. Sekcya administracyjna, Kraków, ul. Kilińskiego 18.

C. Karta wstępu (cena 4 korony) daje prawo wstępu na zebranie towarzyskie, na posiedzenia Zjazdu i prawo do pamiętnika Zjazdu, który w dwa miesiące po Zjeździe uczestnikom Zjazdu będzie doręczony.

Szkoła dla missyonarzy ruskich, założona przez OO. Bazylianów. W czerwcu 1911 r. redakcya „Missionara", ludowego pisemka ruskiego, wydawanego w Żółkwi przez OO. Bazylianów, wystosowała do swych czytelników odezwę w sprawie „Missyjnego domu". Chodziło jej o to, aby się dowiedzieć, czy społeczeństwo ruskie datkami pieniężnymi, choćby najmniejszymi, zechce poprzeć myśl OO. Bazylianów kształcenia missyonarzy, przeznaczonych wyłącznie do niesienia pomocy d u c h o w n e j u n i t o m, p o ś w i e c i e r o z p r o s z o n y m; jak są szkoły missyjne, kształcące misyonarzy dla Chińczyków, Murzynów itd., tak postanowili oni stworzyć szkołę tego rodzaju dla swoich emigrantów ruskich.

I nie zawiedli się w swych rachubach. Już w pierwszym miesiącu ze wszech stron nadeszło 1000 odpowiedzi, tak, że zabrać się mogli zaraz do dzieła. Kwalifikacye dla zgłaszających się kandydatów postanowili oni następujące: dobre zdrowie, zdolności więcej niż średnie, 12 lat i 4 klasy elementarne skończone, chęć do nauki i życia doskonalszego, tj. w c e l i b a c i e, bo „choć małżeństwo jest rzeczą świętą i w Kościele świętym dozwoloną także i kapłanom[1]), to jednak jest ono przeszkodą dla missyonarza, który musi być wolny od ciężarów rodzinnych" (Miss. 1911 str. 231), musi żyć w ubóstwie, „zadowalając się tem, że ma czem głód swój zaspokoić i czem się przyodziać" (tamże). Kandydaci mają pamiętać, że „życie ich nie będzie lekkie, ani wygodne, ani w przyjemności ziemskie obfitujące, ale twarde, pracowite, Bogu i duszom ludzkim oddane" (tamże).

Rodzice zaś mają na piśmie się zobowiązać, że synów swych ani brać na wakacye, ani odbierać ze szkoły, ani do innego zawodu namawiać nie będą.

---

[1]) Szkoda, że »Missionar« wyraża się w tak ważnej sprawie niejasno. Małżeństwo kapłanów jest tylko dotychczas tolerowane i to n i e w K o ś c i e l e k a t o l i c k i m, tylko w o b r z ą d k u w s c h o d n i m.

Za to OO. Bazylianie dadzą im w swej szkole całkowite utrzymanie przez 5 lat nauk klasycznych (odpowiadających klasom gimnazyalnym), potem przez 3 lata studyów licealnych albo filozoficznych i 4 lata teologicznych.

Tak więc jest nadzieja, że OO. Bazylianie będą mogli po 12 latach wysyłać pewną liczbę zdolnych kapłanów dla niesienia pomocy rodakom do Francyi, Niemiec, Brazylii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Kanady, do Bośnii i Bukowiny.

Z dobrowolnego opodatkowania się ruskiego ludu wpływać poczęły zaraz ofiary, pozwalające na przyjęcie trzynastu chłopców, a zgłosiło się kandydatów do życia apostolskiego przeszło sto.

I OO. Bazylianie zbożne dzieło zaczęli, dając przez to innym a w szczególności nam dobry przykład, godny naśladowania! Przecież na wszystkie duchowne potrzeby ruskiego ludu, tak bardzo zaniedbanego, jest tylko jeden zakon OO. Bazylianów, a w nim tylko 216 w 17 domach zakonników!

A mimo to, pojmując dobrze doniosłość takiej szkoły wobec piekącej kwestyi pastoryzacyi wychodźców, wielkiego i trudnego podejmują się dzieła.

A my?

Około pół miliona obieżysasów naszych rok rocznie rozchodzi się po całej Europie zachodniej, a miliony po za Europą szukają nowej ojczyzny, a tysiące z nich giną dla wiary, bo niema komu słowem Bożem ich karmić w języku ojczystym, a mamy przecież w Galicyi 1716 zakonników w 131 klasztorach! Wprawdzie OO. Jezuici robią co mogą, jeżdżąc do Niemiec, Szwecyi itd., żeby spowiadać i pouczać naszych obieżysasów; czynią to także od niedawna OO. Franciszkanie i księża świeccy, robota to jednak dorywcza, często podejmowana z wielkiem osobistem poświęceniem, ale bez odpowiedniego przygotowania, a nadto pracowników takich jest stosunkowo zbyt mało. 10.000 np. rozrzuconych po Bukowinie Polaków potrzebuje dziś pomocy duchownej, a niema komu jej udzielić. Dopóki nie będzie szkoły, kształcącej missyonarzy, z urzędu przeznaczonych do takiej pracy, zawsze będzie trudno o pracowników. Dlatego stworzenie takiej szkoły misyonarskiej jest koniecznością, nad którą zastanowić się nam trzeba i przystąpić czemprędzej do dzieła!

Lud nasz nie poskąpi na nie ofiar, a jeden z Zakonów naszych może podjąć się tego, co prawda, niełatwego zadania.

Prosimy wszystkie pisma nasze o powtórzenie tej notatki. *Missyonarz.*

Program kongresu katechetycznego w Wiedniu (od 6—11 września r. b.). Kongres ten, od dawna i starannie przygotowywany, obradować będzie w salach wydziału teologicznego uniw. wiedeńskiego (I Franzensring 3).

Program:

We czwartek 5 września o godz. 7 wieczór powitalny w piwnicy ratusza.

I Sekcya. Sprawy natury ogólnej i szkoła ludowa.

Piątek 6 września. O godz. 9. Otwarcie. Wykład wstępny: „Cel i drogi". (Ref. prałat dr. Swoboda, Wiedeń). Godz. 11. Nauka religii na stopniu niższym" (W. Pichler, Wiedeń). Godz. 3. „Nauka katechizmu na stopniu średnim i wyższym", (O. Linden, Emmerich nad Renem). Godzi 6. „Nauczanie Biblii na stopniu średnim i wyższym" (prof. Gottesleben, Strassburg). „Nauka liturgii na stopniu średnim i wyższym" (Mons. Hauser, St. Ottilien).

Sobota 7. września. Godz. 9. Plan nauki w ogólności i plan stopnia średniego" (prob. Hofer, Ebental). Godz. 11. „Plan nauki na stopniu wyższym" (prof. uniw. dr. Göttler, Monachium). „Plan dla nauki upośledzonych umysłowo" (L. Mullner, Kierling). Godz. 3. „Jednolita książeczka religijna dla stopnia niższego" (W. Pichler, Wiedeń). Godz. 6. „Historya biblijna" (dyr. Bergmann, Drezno).

Poniedziałek 9. września. Godz. 9. „Książka do modlitwy i śpiewu" (ref. prob. Minichthaler, Piesting i prof. Gmeiner, Wiedeń). „Podręcznik do nauki religii uzupełniającej (prof. dr. Göttler, Monachium). Godz. 11. „Książki dla młodzieży" (dyr. Auer jun., Donauwörth). Godz. 3. „Czasopisma katechetyczne" (red. Stieglitz, Monachium). Godz. 6. „Książki pomocnicze katechetyczne" (radca szkolny Bürgel, Meckenheim).

Wtorek 10. września. Godz. 9. „Przewodnik po literaturze katechetycznej" (dr. Stieglitz, Monachium). „Rocznik bibliograficzny literatury katechetycznej" (prof. dr. Krebs, Wiedeń). „Spis autorów katechetycznych" (red. Jaksch, Wiedeń). Godz. 11. „Przygotowanie podręcznika encyklopedycznego katechetyki" (O. Linden). Godz. 3. „Profesury katechetyki" (prof. lic. dr. Weber, Dillingen).

Środa 11. września. Godz. 8. »Przegląd prac pierwszego kongresu. Propozycye dotyczące drugiego kongresu katechetycznego" (X. kan. Kundi, Wiedeń).

II Sekcya: Gimnazyum i szkoła realna.

Piątek 6. września. Godz. 11. „Podstawowe nauczanie religii (w 1 i 2 klasie) i nauczanie systematyczne liturgiki" (3 klasa), ref. prof. dr. Kisser, Wiedeń. Godz. 3. „Nauka o Objawieniu w Starym i Nowym Zakonie" (ref. prof. dr. Waldegger, Insbruk i prof. Siebengartner, Monachium).

Sobota 7. września. Godz. 9. 11. i 3. „Nauczanie dogmatyki" (prof. dr. Deimel, Stockerau), „etyki" (prof. uniw. dr. Seipel, Salcburg), „historyi kościelnej" (prof. uniw. dr. Rauschen, Bonn).

Poniedziałek 9. września. Godz. 9. „Metodyka nauki religii w szkole średniej" (prof. dr. Krebs, Wiedeń). Godz. 11. „Plan nauki religii w szkole średniej" (prof. dr. Hoffmann, Monachium).

III Sekcya. Seminaryum nauczycielskie.

Poniedziałek 9. września. Godz. 9. „Nauczanie dogmatyki wraz z apologetyką i liturgiką" (prof. Danzinger, Wiener Neustadt). Godz. 11. „Nauczanie etyki« (dyr. sem. dr. Giese, Wiedeń). Godz. 3. Nauczanie historyi biblijnej" (Mons. Pascher, Wiedeń).

Wtorek 10. września. Godz. 9. „Nauczanie metodyki specyalnej nauki religii w szkole ludowej" (prof. Ringberger, Wiedeń). Godz. 11. „Nauczanie historyi kościelnej" (prof. Kratochwili, Wiedeń). Godz. 3. „Plan nauki religii w seminaryach nauczycielskich" (prof. Resch Oberhollabrunn).

Karta uczestnictwa kosztuje 10 koron (kasyerem jest prof. dr. Johann Kisser, Wien VIII. Maria Treugasse 5). Kto prześle tę kwotę, otrzyma bezpłatnie ogłoszone już „Referate des Kongresses für Katechetik", Wien 1912 — dwa zeszyty. W sprawie mieszkań udziela wiadomości sekretarz Kooperator Ferdynand Haas (Wien III. Pfarrhofgasse 1). Karta uczestnictwa uprawnia także do udziału w obradach „kongresu dla wychowania chrześcijańskiego" (por. Nr. poprzedni Gaz. Kościel. str. 342).

Spodziewamy się, że i nasze Duchowieństwo dostarczy obu tym kongresom poważnej liczby uczestników. Między innemi będzie tam przedłożony także projekt wprowadzenia apologetyki do szkoły średniej.

Redakcya.

Bibliografia.

Księga pamiątkowa drugiego Kongresu Maryańskiego polskiego i wiecu katolickich stowarzyszeń polskich w Przemyślu w dniach 26 27 i 28 sierpnia 1911 roku. Nakładem komitetu miejscowego. Przemyśl 1912. Stron 392. Cena 4 K.

Odbyty w Przemyślu w sierpniu 1911. r. drugi polski kongres Maryański był wspaniałą manifestacyą ducha katolickiego. Na zebraniach ogólnych i posiedzeniach sekcyjnych, w szeregu bardzo dobrych referatów poruszono wiele spraw pierwszorzędnej doniosłości z dziedziny religijnej, narodowej, ekonomicznej i społecznej. Aby te prace i wspomnienie kongresu utrwalić, komitet, urządzający kongres, wydał niniejszą księgę pamiątkową. Zawiera ona dokładne sprawozdanie z dni kongresowych wraz z szeregiem referatów doniosłej treści. Między innemi znajdujemy tam mowy JE. X. Biskupa Pelczara i marszałka Badeniego na otwarcie kongresu; kazania JE. X. Arcyb. Bilczewskiego, i X. Arcyb. Teodorowicza, mowę X. Bisk. Wałęgi, o której tyle pisano (por. artykuł p. n. »W obronie godności Kościoła«, na str. 569 »Gaz. Kość.« z r. 1911.), mowy XX. Biskupów Fischera i Nowaka; referaty Stanisława Tarnowskiego: »Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i jak im zapobiedz«; Dra K. Krotoskiego »O wychowaniu religijno-moralnem w szkołach średnich«; Jadwigi hr. Łubieńskiej »O religijno-moralnem wychowaniu dziewcząt«; T. J. Choińskiego »O zgubnych skutkach nowoczesnej dekadenckiej literatury«; X. Bratkowskiego T. J.; dalej referaty: X. J. Roztworowskiego T. J., X. Kuznowicza T. J., Dra St. Angermana (organizacya opieki nad ubogimi), Dra B. Olearskiego, X. Stachyraka, St. Rychłowskiej, prof. W. Czerkawskiego (»Przyczyny niedomagania akcyi katolicko-społecznej i środki zaradcze«), ks. Pawła Sapiehy (»O Unii katolickiej w Austryi«) Dra Henryka hr. Badeniego (»O Towarzystwie Piotra Skargi«) i inne. Księga ułożona przejrzyście, będzie cenną pamiątką dla uczestników, dla tych zaś, którzy nie brali w kongresie udziału, a interesują się rozwojem myśli katolickiej w naszem społeczeństwie, stanowić będzie bardzo pouczającą lekturę.

Szkoda tylko, że nie wszystkie najważniejsze przemówienia można było umieścić w tej księdze (np. X. Biskup Bandurski nie przysłał swego kazania) i że zakradły się pewne błędy rażące (szczególnie w kazaniu J.E. X. Arcyb. Teodorowicza)

X. A.

Der junge Priester. Konferenzen über das apostolische Leben von *Herbert Kardinal Vaughan*, weil. Erzbischof von Westminster. Frei nach dem Englischen von Dr. Matthias Hohler, Domkapitular zu Limburg a. d. Lahn. Zweite, verbesserte Auflage, Mit dem Bilde des Verfassers. 12° (XVI i 346) Freiburg u. Wien 1911, Herdersche Verlagshandlung. M. 2·40 K. 2·88 opr. w płótno M. 3·20 K. 3·84.

Kiedy kardynał Vaughan umarł d. 19. czerwca 1903, znaleziono w jego biurku te »konferencye«. Są one niejako testamentem duchownym, który pozostawił swemu ukochanemu klerowi. Wykształcenie dobrego duchowieństwa było dla arcybiskupa Westminsteru główną troską życia, odkąd został kapłanem. Konferencye jego odznaczają się bogactwem i głębokością myśli. Stawiają one przed oczyma kapłanów najwznioślejszy ideał, do którego powinni dążyć: samego Zbawiciela i wskazują na wzór, jaki nam dali Apostołowie. Szczególnie piękne są ustępy o miłości ku Chrystusowi Panu, o nabożeństwie do Jego Ran, o duchu apostolskim (str. 85 i d d). Autor zwraca między innemi uwagę na to, że nabożeństwo do Krwi Przenajdroższej i pięciu Ran przetrwało wśród ludu angielskiego katastrofę reformacyi i nawet »armia zbawienia« modli się do »Krwi« i do »Ognia«, (tj. do Ducha św.), przyczyniając się przez to po swojemu do utrzymania wiary w Odkupienie i uświęcenie. (str. 90). Wyborna jest także nauka 17 ta (str. 307—316), która przestrzega przed zniechęceniem, ogarniającem wielu gorliwych zrazu kapłanów, z powodu, że nie widzą owoców swej pracy. — Wogóle zasługuje ta książka, przełożona bardzo starannie przez X. Höhlera, na to, żeby ją każdy kapłan uczynił swoją lekturą duchowną.

X. P.

Nowe rubryki.

24. Fer. 4 *Vigilia.* S. Camilli de Lellis (d. a. e. 18 hjs.) dx. c a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. Lect. 9. Hom. Vigil. (Ant. et Vers. e Laud. fer. 4. or. pr.) et S. Christinae. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. Vesp. de seq. (ut in Comm. or. pr.) com. praec. — Compl. de Dom.

25. Fer. 5. S. Jacobi Apost. dx. 2 cl. c. r. — Offm. de Comm. et pr. loc. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. S. Christophori M. — Ad Hor Pss. de Dom. rel. de Comm. In Vesp. (de Comm.) com. seq. — Compl. de Dom. —

26. Fer. 6. S. Annae Matris B. M. V. dx. 2. cl. c. a. — Offm. de Comm. et pr. loc. Lect. I. Noct. »Mulierem«. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — In Vesp. (de Comm.) com. seq. et S. Pantaleonis M. — Compl. de Dom.

27. Sabb. S. Hieronymi Aemiliani C. (d. a. e. 20 hjs.) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loco. Lect. 9. S. Pantaleonis. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. S. Pantaleonis. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (ut. in Comm.) com. Dom. — Compl. de Dom.

28. *Dom. IX. post. Pentec.* B. Cunegundis V. Patronae primariae Poloniae. Dx. 1 cl. cum. Oct. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66. 146 et 150. — In Vesp. (ut in Comm.) 1. com. seq. 2. Dom. — Compl. de Dom.

29. Fer. 2. S. Olavi M. P. R. S. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. »Inc. lib. IV. Reg.« (ex heri), II et III Noct. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. 2. SS. Felicis et Soc. Mm. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. seq. 2. Oct. SS. Abdon et Soc. Mm. — Compl. de feria.

30. Fer. 3. S. Henrici Imp. C. (d. a. e. 15 hjs.) sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. Lect. 9. SS. Mm. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. et SS. Mm. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. praec. 2. Oct. — Compl. de feria.

31. Fer. 4. S. Helenae Vid. M. P. R. S. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. S. Pauli Ap., 2. praec. 3. Oct. 4. SS. Machabeorum Mm. — Compl. de Dom.

Augustus. 1. Fer. 5. S. Petri ad Vincula. Dx. c. c. — Offm. de Comm. Apost. et pr. loco. Lect. 9. SS. Machab. Mm. Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. et pr. com. S. Pauli. 2. Oct. 3. SS. Mm. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. et pr. — In Vesp. (de Comm. et pr.) 1. com. S. Pauli. 2. seq. 3. Oct. 4. S. Stephani P. M. — Compl. de Dom.

2. Fer. 6. S. Alphonsi Mariae de Ligorio E. C. E. D. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. — Lect. 9. Stephani P. M. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. 2. S. P. M. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. seq. 2. Oct. — Compl. de feria.

3. Sabb. Inventio S. Stephani Protom. sdx. c. r. — Ad Mat. omn. de Comm. et pr. loco. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. et pr. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. pr. loco. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Dom. (Ant. »Sapientia« e Sabbato ante Dom. I Augusti). — Compl. de Dom.

4. *Dom. X. post. Pentec.* et 1 Augusti. Octava B. Cunegundis V. P. R. P. dx. c. a. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66. 149 et 150. — Vesp. de seq. (pr. loc) com. praec. — Compl. de Dom. (Qui natus).

5. Fer. 2. Dedicatio S. Mariae ad Nives, dx. 2 cl. c. a. — Offm. pr. loco. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. praec. — Compl. de Dom.

6. Fer. 3. Transfiguratio D. N. I. Ch. dx. 2. cl. c. a. — Offm. pr. loco. Lect. 9. SS. Xysti et Soc. Mm. — Ad Laud. (com. SS. Mm.) et Hor. Pss. de Dom. rel. pr. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq. 2. S. Donati E. M. — Compl. de Dom.

7. Fer. 4. S. Caietani C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I. Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. Lectio 9. S. Donati E. M. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. (Ant. ad Bened. pr.) com. S. E. M. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — In Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. Ant. ad Magnif. pr.) com. seq. — Compl. de feria.
8. Fer. 5. SS. Cyriaci et Soc. Mm. sdx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Com. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loco. Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. Suffr. — Ad Hor. omn. de fer. (Ad Pr. Prec.) a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. S. Romani M. — Compl. de fer.
9. Fer. 6. Vigil. S. Ignatii de Loyola (d. a. e. 31. Julii). dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. Lect. 9. Hom. Vigil. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Vig. 2. S. M. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. praec. — Compl. de Dom.
10. Sabb. S. Laurentii, M. dx. 2 cl. cum Oct. c. r. — Offm. de Comm. et. pr. — Ad Laud. et Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. et pr. — In Vesp. (de Comm. et pr.) 1. com. seq. 2. Dom. 3. SS. Tiburtii et Soc. Mm. — Compl. de Dom.
11. Dom. XI. post Pentec. et 2. August. S. Philumenae V. M. dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I. Noct. »Incipit lib. Ecclesiastes«, II et III Noct. pr. loc. in App. Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. omn. de Dom. a cap. de Comm. 1. com. Dom. 2. Oct. 3. SS. Mm. — Ad Hor. omn. de Dom. a cap. de Comm. — Vesp. de Dom. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Dom. 3. Oct. — Compl. de Dom.

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do **Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września.**

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.
2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Szkoły.

P. S. Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w a) metrykę urodzin; b) ostatnie świadectwo szkolne; c) adres swój dokładny; d) świadectwo zdrowia; e) świadectwo ubóstwa.

Wiadomości dyecezyalne.

Zmiany w Zakonie OO. Jezuitów.

Rektorem kolegium i Domu Probacyi w Starejwsi został w miejsce X. Apoloniusza Kraupy X. Jan Rostworowski.

Superyorem Domu przy kośc. św. Barbary w Krakowie w miejsce X. Stanisława Lica został X. Henryk Haduch.

Rekolekcye dla kapłanów w Worochcie odbędą się od 26. do 30. sierpnia pod kierownictwem Przew. ks. Henryka Angera, proboszcza z Maryampola. Wobec ograniczonej liczby prosimy o wczesne zgłoszenia.

W Domu księży w Worochcie obecnie wszystkie pokoje zajęte, od 25. lipca będzie kilka pokoi wolnych, następnie od 1. sierpnia znowu kilka pokoi. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd Domu księży w Worochcie p. 1.

Dom księży w Worochcie



otwarty z dniem 16. czerwca 1912. roku. Wysokość nad poziom morza 800 metrów.

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).